

Bohdan Kaczmarek

Wartości a interesy. Kilka uwag o tożsamości lewicy

SŁOWA KLUCZOWE:

wartości, interesy, tożsamość, lewica

Refleksja nad światem wartości to naturalny obszar zainteresowania przede wszystkim filozofii, etyki, na pewno w kontekście wartości politycznych także filozofii polityki. W pewnym stopniu również politologii i teorii polityki. Na temat wartości istnieje rozległa literatura przedmiotu warta głębszego rozpoznania. W tym tekście jednak z natury rzeczy skoncentruję się na kilku aspektowych problemach, moim zdaniem kontekstowo istotnych i ważnych dla aktualnego stanu dyskusji o tożsamości lewicy oraz mieszczących się w perspektywie – nie da się ukryć, że w moim przypadku zaangażowanego – spojrzenia teorii i socjologii polityki raczej niż w bardziej generalnej filozoficznej perspektywie. Nie będzie to także całościowe ujęcie problematyki wartości i interesów, w tym relacji między interesami obiektywnymi i subiektywnymi, hegemonii ideowej i intelektualno-teoretycznej czy przemocy symbolicznej zawartej w definiowaniu wartości i znaczeń¹.

Stwierdzenie, że lewica odczuwa kryzys tożsamości jest od dość dawna oczywiste. Świadczą o tym kolejne ponawiane debaty na temat tożsamości lewicy, ideowe zagubienie wyraźnie widoczne w zarówno w zachowaniach jak i intelektualnym klimacie, w jakim toczony są lewicowe debaty o wartościach, deklaracje formułowane w tym względzie przy różnych

¹ Na ten temat pisałem m.in. w *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, Warszawa 2001 oraz *Wartości w polityce a problem definiowania znaczeń i przemocy symbolicznej*, [w:] E.M. Marciniak, T. Mołdawa, K.A. Wojtaszczyk (red.), *Etyka i polityka*, Warszawa 2001.

okazjach. Świadczy wreszcie o tym polityka, jaką formacje lewicy w praktyce realizowały zarówno wtedy, gdy były przy władzy, jak i teraz będąc w opozycji, co dobrze obrazuje szamotanina SLD, gdy przychodzi zająć czytelne stanowisko polityczne w różnych sprawach – od stosunku do obecnego kryzysu, reformy emerytalnej czy mediów i gdy dopatrzenie się w tych stanowiskach jakiejś sensownej linii przewodniej wydaje się dość trudne. Odbywające się na lewicy ideowe debaty często sprawiają wrażenie formalnych, wywołanych bieżącymi legitymizacyjnymi potrzebami bądź wręcz względami o charakterze wizerunkowym, doraźną polityką szukania pseudoideowego listka figowego, którym próbuje się zamaskować własną bezideowość, skrajny pragmatyzm i polityczny koniunkturalizm. Często dyskusje sprawiają wrażenie izolowanych od rzeczywistych problemów i dylematów obecnych w rzeczywistej polityce. Są rodzajem ornamentu, dekoracji, gdyż w jakimś kanonie myślenia uważa się, że prowadzenie takich debat jest bardziej estetyczne dla formacji politycznej niż ich nieprowadzenie. Taki tryb prowadzenia debat o tożsamości uspokaja więc sumienie, tworzy dobrą polityczną wymówkę wobec samych polityków, jak i otoczenia, które czasami wątle o taką debatę nawołuje. Przykładów zresztą nie trzeba szukać daleko. Takie kluczowe kwestie, jak stosunek lewicy do kapitalizmu, rynku czy własności prywatnej, problem obecnego kryzysu ekonomicznego systemu światowego, globalnego wymiaru sprzeczności ekonomicznych i społecznych współczesnego światowego systemu kapitalizmu, recydywy polityki imperialnej i postkolonialnej, rozpatrywanie problemów polskich w kontekście ich globalnego uwikłania ekonomicznego i geostrategicznego nie zdają się być w centrum uwagi lewicowych formacji i ich intelektualnego zaplecza. Wszystko to powoduje, że debaty o lewicowej tożsamości w polskich warunkach, zwłaszcza te toczone na obrzeżach lewicy instytucjonalnej, koncesjonowanej, wydają się miałkie, bez oddechu, zaściankowe, polocentryczne i pozbawione większego znaczenia albo/i zredukowane do kwestii drugorzędnych np. walki politycznej o przywództwo w partii czy nieudanych zabiegów mających na celu wyłonienie nowych form organizacyjnych na lewicy, na ogół w klimacie odcinania się od przeszłości a nie obrony tożsamości, w tym tego, co w lewicowej przeszłości bronić się powinno. Lewica o sobie, swojej tożsamości, przeszłości i historii od lat mówi zapożyczonym, nie swoim językiem, głównie neoliberalnym. W polskich zaś warunkach towarzyszy często temu kapitulanka perspektywa interpretacji historii Polski Ludowej i mechanizmów transformacji przyjmująca często bezkrytycznie i nadgorliwie punkt widzenia elit postsolidarnościowych i prawicowych.

To wszystko sprawia, że do kolejnych debat o lewicowych wartościach podchodzę z rosnącym dystansem. Stają się one raczej swoistym rytuałem maskującym „politykę bez ideologii”, politykę zredukowaną do marketingu politycznego jako socjotechniki reprodukcji partyjnych oligarchii poprzez zapewnienie reelekcji często od lat tych samych biernych, miernych, ale wiernych, w swoim czasie z równą żarliwością broniących realnego socjalizmu czy wiecznej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, jak dziś wolnego rynku, proceduralnej demokracji i wiecznej przyjaźni z kolejnym Wielkim Bratem.

Te często abstrakcyjne, ahistoryczne, oderwane od rzeczywistej polityki, metafizyczne, ignorujące tradycję i historię lewicy, także własną historię, dyskusje pod hasłem „jakie są wartości lewicy dzisiaj?” pod nęcącym szyldem o potrzebie unowocześnienia, współczesnienia, odkrycia na nowo wartości ideowych konstytuujących tożsamość lewicy, często tak naprawdę kryją po prostu własną bezideowość, ideowo-intelektualną kapitulację czy po prostu mają zagłuszyć, „zamataczyć” rzeczywistą wyprzedaż ideałów lewicy przez tych, którzy z jej nadziei i mandatu pływają po „bajorze władzy” i z przyczyn taktycznych bądź z powodu resztek tłącego się w nich lewicowego sumienia, nie są w stanie powiedzieć także własnemu elektoratowi – nie mamy z wami tak naprawdę nic wspólnego, reprezentujemy od dawna zupełnie inne interesy, myślimy i czynimy zupełnie inaczej, na lewicy znaleźliśmy się może przypadkiem, może dla kariery, może z braku lepszego wariantu tak się nasza historia potoczyła.

Oczywiście trudno oczekiwać takich samobójczych politycznie deklaracji od – skądinąd racjonalnie kierujących się swoim egoistycznym interesem – polityków. Część nawołań o rekonstrukcję ideowych wartości lewicy służy więc raczej wyrafinowanemu dowodzeniu przez zainteresowanych, że takich wartości nie ma, albo że się zdezaktualizowały i usprawiedliwieniu własnej bezideowości, bądź ideowości tylko po prostu już niewiele z lewicą mającej wspólnego, która z całą pewnością zostałaby brutalnie obnażona, gdyby właśnie do znanych od dawna, tradycyjnych wartości lewicy się odwołać. Takie obnażanie rodziłoby oczywisty dyskomfort u obnażanych i mogłoby nadmiernie oświecić publiczność. Lepiej więc w nieskończoność szukać wartości skądinąd dawno znalezionych.

Czy to oznacza, że wystarczy po prostu przywołać tradycyjne wartości lewicy, strzec ich jak dogmatu i uciąć nad nimi dyskusję? Oczywiście, że nie. Jeśli wartości nie są rezultatem nadprzyrodzonego czy choć jedynie moralnego kategorycznego objawienia, a wyrastają ze społeczno-historycznej praktyki, są uogólnieniem społecznego i historycznego doświad-

czenia, to wymagają ciągłego artykułowania i krytycznych przewartościowań; ale także wymagają obrony. I dzisiaj wydaje się, że problemem współczesnej, nie tylko polskiej lewicy, jest obawa przed przejrzeniem się w lustrze starych wartości, bardziej wynikająca z kapitulacji ideowej, niż ich nieprzystawania do współczesności, którą aktualnie definiuje nie tyle biurokratyczna degeneracja ideałów lewicy w systemie realnego socjalizmu, co przypominające o rdzennych właściwościach kapitalizmu wyzwania współczesnego jego kryzysu.

Aksjologiczne samookreślenie jest ważnym komponentem tożsamości, ale nie jedynym². Czym innym jest własna tożsamość we własnych oczach, własne poczucie tożsamości, często bardzo rozciągliwe i tolerancyjne, z napięciami, w łonie którego niejednokrotnie radzimy sobie je zagadując czy też stosując – często podświadomie – różne mechanizmy wypierania, sublimacji, regresji i niekiedy dość pokrętnych racjonalizacji. Tożsamości nie da się tak prosto, na zimno zadekretować i zmienić jednym gestem czy słowem. Ona w nas jest i zawsze da o sobie znać. To nie tyle my kontrolujemy naszą tożsamość, to raczej ona kontroluje nas. Tożsamością, tak jak kulturą, nie da się po prostu zarządzać, prosto nią manipulować. Na pewno można próbować ją zrozumieć, rozpoznać, uczyć się jej i w pewnym zakresie próbować zmieniać. Poczucie tożsamości może się mocno mijać z wyobrażeniami innych na ten temat. To, jaką tożsamość w nas rozpoznają inni, w polityce może mieć praktycznie o wiele większe znaczenie niż nasze autodeklaracje.

Dobrym przykładem mogą być schizofreniczne zapewnienia niekiedy dające się słyszeć z ust postkomunistycznej lewicy, że właśnie postkomunistyczną lewicą nie jest. Tymczasem jest i będzie ona postrzegana jako postkomunistyczna przez otoczenie, bo taka jest jej historia, a i w postawach wobec rzeczywistości, w sposobie uprawiania polityki, czy choćby debatowania nad wartościami lewicy, ta właśnie postkomunistyczna tożsamość wychodzi jak przysłowiowa „słoma z butów”. Poszukiwanie i obrona własnej tożsamości powinny raczej polegać na zrozumieniu postkomunizmu jako formacji ideowej i jako ważnego, w jakimś sensie także uniwersalnego, złożonego, ale i dającego także powody do dumy, doświadczenia lewicy, a nie wmawianiu, że się z postkomunizmem i z realnym socjalizmem nic nie ma wspólnego.

² Na wielowymiarowe znaczenie tożsamości i współczesną dynamikę związanych z tym zjawisk także w politycznym kontekście, na znaczenie i genezę tożsamości nowych ruchów społecznych i politycznych wskazuje M. Castells, *Siła tożsamości*, Warszawa 2008.

Tożsamość formacji politycznej, ruchu społecznego i politycznego, jest zjawiskiem kulturowym. Składają się na nią nie przede wszystkim autodeklaracje wyznawanych wartości, ale fakty historyczne, społeczne, czyny. Tożsamość, w tym tożsamość lewicy, gdyby nawiązać do popularnych modeli stosowanych w tym względzie, np. na gruncie badań nad organizacjami, przypomina górę lodową. To, co gołym okiem widać, to zaledwie jej jedna trzecia. Dwie trzecie góry lodowej, jak wiadomo, kryje się pod wodą. Sens tożsamości wyrażają zewnętrzne, empirycznie „lokalizowalne” artefakty symboliczne – jak język, jakim się posługujemy do problematyzowania rzeczywistości i komunikowania, mity, legendy, wzorce osobowe, opowieści o bohaterach; behawioralne – jak rytuały i wzorce zachowań, w tym style i wzorce artykulacji interesów i politycznego uczestnictwa; rzeczowe – jak cała materialna warstwa naszej kultury, od sposobu ubierania się, po wygląd partyjnych siedzib.

Sens tożsamości wyznaczają na pewno wartości. Trzeba wyraźnie odróżnić wartości deklarowane od faktycznie wyznawanych czy stosowanych w praktyce. W tym obszarze będzie interesujące przede wszystkim zgłębienie przyczyn rozbieżności między wartościami deklarowanymi a realizowanymi, a nie puste debaty nad samym katalogiem wartości. Wreszcie o tożsamości stanowi to wszystko, co znajduje się na poziomie porządku głęboko ukrytego – światopoglądowe przeświadczenia, ukryte założenia kultury, wyobrażenia o ludzkiej naturze, „zsocjalizowane” schematy poznawcze i sposoby myślenia, sensory i znaczenia czy wreszcie to wszystko, co składa się na społeczną podświadomość. Przypominam ten schemat dlatego, by podkreślić złożony charakter kwestii tożsamości. Z pewnością nie sprowadza się on do skądinąd też ważnych kwestii kolejnych aksjologicznych autodeklaracji, poprawnej politycznie, dyskursywnie bezpiecznej selekcji własnego historycznego doświadczenia czy bazującego na badaniach opinii publicznej identyfikowania grup społecznych, których lewica mogłaby być reprezentantem. Trzeba więc na problem tożsamości starać się patrzeć możliwie kompleksowo, uwzględniać zarówno kulturowy kontekst i kulturowy rdzeń tożsamości, jak i szukać tożsamości w rozstrzyganiu rzeczywistych problemów, w krytycznej konfrontacji myślenia z procesem historycznym, a nie obok, jak sztuka dla sztuki, która zresztą sztuką dla sztuki nie jest, a faktycznie służy jedynie znieczulaniu objawów bólu bezideowości, w rzeczywistości niczego nie lecząc, co najwyżej krótkookresowo poprawiając samopoczucie.

Samo pojmowanie wartości nie jest jednoznaczne. Można przez nie rozumieć to wszystko, co z jakiś powodów uznajemy za cenne. Można na nie spoglądać jak na idee, społeczne ideały czy też pożądane stosunki

społeczne i sposoby postępowania. Wartości stanowią na pewno kluczowy składnik ideologii. Z tego względu odgrywają istotną rolę w tzw. motywacyjnej sferze polityki, gdyż organizują ludzkie myślenie o ładzie społecznym i polityce, o społecznych sprzecznościach i w konsekwencji kierunkują ludzką aktywność, żeby przypomnieć starą tezę mówiącą, że „idee stają się siłą materialną, kiedy porywają za sobą masy”. Jednocześnie wartości są zawsze wyrazem fałszywej świadomości rzeczywistości, odzwierciedlają zmistyfikowany punkt widzenia. Pełne pasji były w tym względzie niektóre sformułowania Karola Marksa, który – jak można byłoby to ująć – w aksjologicznej narracji niejednokrotnie dostrzegał „ideologiczne bzdury”, „całkowicie zdezaktualizowane przez naukę”.

„Jeśli Marks ma rację, to wszystkie społeczeństwa oparte na wyzysku klasowym – to znaczy wszystkie społeczeństwa znane dotąd w historii, łącznie z naszym własnym – zawdzięczają swą trwałość temu, że ich członkowie byli notorycznie pozbawieni wolności społecznego rozumienia sensu własnych działań. Ci, którzy są wyzyskiwani, „zawdzięczają” swe społeczne pozycje tylko temu, że ich idee na ten temat są zmistyfikowane”³. Znowu warto przypomnieć starą, nadal aktualną tezę – myśli klasy panującej są panującymi ideami epoki; także epoki współczesnej. Jeśli tak, to kluczowe znaczenie w debacie nad wartościami ma odwołanie się właśnie do „epoki”, jej krytyczna analiza, rozpoznanie struktury sprzeczności konstytuującej jej charakter, struktury istotnych interesów społecznych, rozpoznanie konkretnego historycznego kształtu, jaki przybrał w niej mechanizm hegemonii, w tym hegemonii ideowej. Wyzwolenie się z psychicznego więzienia idei panujących w danym eksploatorskim porządku społeczno-ekonomicznym jest wyjściowym warunkiem odzyskania przez lewicę zdolności do podmiotowego działania politycznego. Polska, choć z pewnością w kontekście sytuacji lewicy w Europie i świecie niezupełnie osamotniona, klęska lewicy, czy wręcz kapitulacja ideowa, jest tego najlepszym dowodem. Niestety można odnieść wrażenie, że zdolności przezwyciężenia dominującego paradygmatu myślenia o społeczeństwie, definiowanego dzisiaj przez prawicę i reprodukowanego w systemie edukacyjnym, w mediach, poprzez autorytet państwowych instytucji takich, jak IPN, przy wsparciu znacznej części środowisk kościelnych, paradygmatu jednoznacznie prawicowego, nacjonalistycznego, w wielu przypadkach bezmyślnie prokapitalistycznego, opartego na fałszywych

³ A. Wood, *Marks przeciwko moralności*, [w:] P. Singer, *Przewodnik po etyce*, Warszawa 1998, s. 562.

mitach założycielskich III RP, żarliwie antykomunistycznego – są w polskich warunkach mocno ograniczone⁴. Złożył się na to m.in. strukturalny „konflikt interesów” lewicy gorliwie stojącej w pierwszym szeregu transformacji systemowej będącej restauracją kapitalizmu, a lewicy historycznie postrzeganej (do czasu) jako reprezentanta interesów ludzi pracy i obrońcy dorobku PRL⁵. Z tej sytuacji postkomunistyczna lewica nie potrafi się wyplątać, a z kolei lewica tzw. „niepostkomunistyczna”, brnąc w mit „niepokalanego poczucia” i odcinając się od historii, staje się równie niewiarygodna, salonowa, politycznie poprawna i weksluje kierunki swej aktywności na skądinąd ważne obszary obyczajowe, tolerancji i wolności myśli, unikając jednak przy tym poważnej konfrontacji z problematyką społeczno-ekonomiczną, historyczną czy geopolityczną⁶.

Wartości nie istnieją osobno wobec interesów. Przynajmniej w materialistycznej perspektywie filozoficznej nie jest tak, że sfera bytu i powinności są od siebie odseparowane⁷. Różnice pomiędzy systemami wartości wyrażające się zestawem wartości, które przywołuje dana ideologia, pojmowaniem i interpretacją poszczególnych wartości czy wreszcie przejawiające się w sposobie ich uporządkowania, w hierarchii wartości, są funkcją interesów społecznych, których treści odzwierciedlają systemy wartości. Fluktuacje wartości, debaty wokół wartości, są funkcjonalnie związane, w sensie swoich tak źródeł, jak i następstw, z fluktuacjami interesów społecznych. Są świadectwem zmian struktur i konstelacji interesów. Wartości i ich systemy można potraktować jako uogólnienia, esencjalne syntezy interesów, zwłaszcza interesów długofalowych, obiektywnych, czy – jak niektórzy mówią – interesów teoretycznych kluczowych interesariuszy: wielkich grup społecznych, klas, narodów czy całej ludzkości, żeby poprzestać w tym momencie na realistyczno-humanistycznym, a nie np. analitycznym, abstrakcyjnym i systemowo-funkcjonalnym opisie podmiotów interesów. Współcześnie jednak szczególnie nęcące byłoby rozpoznanie, właśnie w perspektywie analitycznej, funkcjonalno-systemowej, bardziej złożonych struktur i konstelacji interesów,

⁴ Zob. np. B. Kaczmarek, *O paradoksalnej potrzebie silnego państwa polskiego*, [w:] M. Karwat (red.), *Paradoksy polityki*, Warszawa 2007.

⁵ Zob. B. Kaczmarek, *Postkomunizm jako polityka*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 3*, Warszawa 2005.

⁶ Wiele cennych i dosadnie sformułowanych przemyśleń na temat Trzeciej Rzeczypospolitej i także roli w niej lewicy zawiera praca A. Wasilewskiego, *Czy Rzeczpospolita ma szansę na normalność*, Warszawa 2008.

⁷ Zob. np. M. Karwat, W. Milanowski, *Wartości polityczne*, [w:] K. Opalek (red.), *Elementy teorii polityki*, Warszawa 1989.

ich kompleksów, multipleksów, agregatów czy amalgamatów, złożonych sił sprawczych zmian społecznych, atraktorów, projektoidów, antyrozwojowych czy prorozwojowych grup interesów, ich układów, żeby odwołać się do terminologicznych propozycji formułowanych w tym zakresie w ostatnim czasie z różnych zresztą naukowych, ideowych czy politycznych inspiracji⁸. Odślonięcie i „zdemaskowanie” interesów kryjących się za pozornie odległymi od rzeczywistości debatami o wartościach, także na lewicy, w perspektywie takich właśnie bardziej złożonych struktur interesów, mogłoby być z pewnością intelektualnie i teoretycznie niezwykle ambitnym i twórczym wyzwaniem, na pewno jedną z okazji do poważniejszej debaty nad tożsamością współczesnej lewicy.

Uwikłanie wartości w interesy widać, gdy analizuje się różne listy i hierarchie wartości formułowane z intencją zdefiniowania aksjologicznej tożsamości współczesnej lewicy. O ile podkreślanie znaczenia wolności, również w kontekście nieudanych w tym zakresie doświadczeń realnego socjalizmu, w zasadzie nie budzi wątpliwości, to symptomatyczne jest degradowanie w takich hierarchiach wartości równości, sprawiedliwości, braterstwa i internacjonalizmu, pracy czy pokoju. Podkreślanie znaczenia wolności nie może polegać na bezkrytycznej adaptacji ujęć liberalnych, a w zasadzie libertariańskich, absolutyzujących rolę wolnego rynku i własności prywatnej, w imię zresztą jej obrony dopuszczających ograniczenia wolności politycznych. Lewicy nie może chodzić o wolność zredukowaną do wolności kapitału, swobody wielkich korporacji, wolność do wyzysku czy wojen imperialistycznych nowej generacji. Nie tędy droga. Obowiązkiem lewicy, także lewicy realistycznej, doceniającej rolę rynku i demokratycznych procedur jest coś więcej niż łagodzenie bólów wywoływanych nie tyle przecież przez patologie, co wyrastających z istoty kapitalizmu. Powinnością lewicy jest poszukiwanie, na pewno rozważne, respektujące realia i dotychczasowe doświadczenia historyczne, ale jednak poszukiwanie, alternatywnych, bardziej sprawiedliwych, a i wydajnych rozwiązań systemowych. Charakterystyczne zresztą jest, że te partie socjaldemokratyczne, które przez lata skutecznie radziły sobie z prospołecznym rządzeniem w kapitalistycznych realiach, ale w sposób, który nawrócony grzesznik rynkowego fundamentalizmu, J. Sachs uważa za wzorcowy, jak szwedzka socjaldemokracja, nie rewidowały swoich historycznych założeń co do perspektywy budowy społeczeństwa bezklasowego. Na potrzebę

⁸ Parę wstępnych hipotez na ten temat w polemicznym nawiązaniu do tez A. Zybortowicza sformułowałam w tekście *W poszukiwaniu sił motorycznych i hegemonu transformacji*, [w:] J. Błuszkowski (red.), *Dylematy polskiej transformacji*, Warszawa 2008.

takich poszukiwań wskazuje choćby obserwacja współczesnego kryzysu światowego, charakter nieuniknionych jego następstw, jak i koniecznych środków zaradczych, potwierdzających nieuchronność procesów uspołecznienia kontroli nad procesem produkcji i reprodukcji warunków życia społecznego. Tymczasem, tak w debatach, z pewnością zaś w polityce postkomunistycznej lewicy, swoisty ideowy wasalizm i kapitulancstwo reprezentujących ją polityków wobec rynkowego fundamentalizmu i apoteozy postschumpeterowskiej, proceduralnej demokracji, wyraźnie daje o sobie znać.

Pod pretekstem obrony wolności, lewica wyrzeka się niekiedy koniecznie nieufnie zdystansowanego, krytycznego stosunku do własności prywatnej i potrzeby jej realnego uspołecznienia. Nie chodzi tu o uspołecznienie formalne, nacjonalizację w „starym stylu” i biurokratyczno-etatystyczne zarządzanie gospodarką, a z pewnością o bardziej subtelne metody, które skuteczniej niż neoliberalny fetysz rynku rozwiązywałyby sprzeczność pomiędzy postępującym procesem uspołecznienia wytwarzania a prywatnokapitalistycznym zawłaszczaniem⁹.

Charakterystyczne jest, że w warunkach globalizacji lewica zapomina o takich wartościach jak braterstwo i internacjonalizm. Tymczasem właśnie w tych warunkach jednoznacznie rośnie zapotrzebowanie na postrzeżenie sprzeczności i konfliktów społecznych, wyzysku i ucisku właśnie z globalnej perspektywy. Siła lewicy przez lata zasadała się właśnie na takiej optyce spojrzenia, na umiejętności wiązania narodowych interesów z szerszą, globalną perspektywą, na ścisłych związkach pozytywistycznego skądinąd patriotyzmu z internacjonalizmem. Koncentracja uwagi na wymiarze państwowo-narodowym tak charakterystyczna dla lewicowej narracji programowej współcześnie, odzwierciedla wpisanie się ideowo-intelektualne wielu formacji lewicy w interesy klas panujących ekonomicznie, odzwierciedla rolę lewicy w korygowaniu i łagodzeniu społecznych konsekwencji kapitalizmu i nieposiadanie przez nią wizji globalnej alternatywy. Tym samym odzwierciedla strukturę interesów społecznych, jakie faktycznie wiele formacji współczesnej lewicy, w tym w Blairowsko-

⁹ Zob. np. *Kryzys. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2009; S. Kozyr-Kowalski, *Socjologia społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Poznań 1999; S. Amin, *Zmurszały kapitalizm*, Warszawa 2004; D. Harvey, *Neoliberalizm Historia katastrofy*, Warszawa 2008; J.E. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004; I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa 2004. Krytyczna refleksja nad kapitalizmem i poszukiwanie alternatywnych rozwiązań systemowych ma całkiem sensowne oparcie w literaturze przedmiotu, szkoda, że chyba nie „przerobionej” przez polityków lewicy.

-Schrederowskim wydaniu, reprezentuje¹⁰. W sytuacji wpisania się lewicy tak naprawdę w wizję świata konserwatywno-neoliberalnego, traci ona na znaczeniu jako ruch zdolny w globalnym wymiarze odpowiedzieć na sprzeczności globalizacji. „Oddaje pole” koncepcjom ideologicznym i ruchom politycznym, które kiedyś marginalne, dziś w rosnącym stopniu odpowiadają na zapotrzebowanie grup społecznych i całych społeczeństw poszukujących alternatywnego ładu światowego. Takie, a nie tylko religijno-kulturowe, są podstawy rosnącej siły muzułmańskiego fundamentalizmu. Rozwój tego ruchu, w tym terroryzm, weszły w miejsce opuszczone przez lewicę, tę lewicę, która „praktykowała” realny socjalizm, posiadała państwowe siły zdolne do wspierania procesów emancypacyjnych w świecie, a jej wzory modernizacyjno – industrializacyjne i mobilizacji politycznej, choć z czasem okazały się niedostatecznie efektywne, spełniały jednak znaczącą rolę jako sposób radzenia sobie z cywilizacyjnym zacofaniem. Były także ważnym motywem samoograniczenia się i cywilizowania samego kapitalizmu, co obecny kryzys zresztą wydatnie ukazuje. Skądinąd właśnie na przykładzie genezy, mechanizmów i przebiegu obecnego kryzysu paradoksalnie widać, jak apoteozujący konkurencję kapitalizm sam systemowej konkurencji i realnej alternatywy potrzebuje.

Od zawsze, można powiedzieć fundamentalne, znaczenie dla tożsamości lewicy miała wartość pokoju. Wyzysk można czasami ścierpieć, jeśli przynajmniej zachowuje się zdolność do istnienia. Tym, co obnaża prawdziwy, eksploatorski i nieludzki charakter kapitalizmu, była zawsze wojna. Wojna, w której w imię imperialistycznych interesów uprzywilejowanych życie traciły miliony ludzi. To przecież wojna, stosunek do wojny socjaldemokratów stał u podstaw i wyodrębnienia się lewicy socjaldemokratycznej i w końcu procesów rewolucyjnych w Europie po I wojnie światowej, w tym Rewolucji Październikowej i powstania Kominternu. Podobnie II wojna światowa była w ostatecznym rachunku genezą powstania państw demokracji ludowej i rewolucji socjalistycznych po 1944/45 roku. Ten związek ekspansji lewicy z wojną nie jest przypadkowy. Wojna, przyniatając społeczeństwa ciężarem swych zbrodni, ofiarą milionów ludzkich istnień, materialnych i niematerialnych kosztów, z jednej strony delegitymizowała kapitalizm i towarzyszące mu mechanizmy, instytucje i orientacje polityczne, doprowadzała do mobilizacji społecznej w olbrzymiej skali, wyrывała ludzi ze świata różnych złudzeń,

¹⁰ Zob. E. Laclau, C. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, Wrocław 2007 oraz C. Mouffe, *Paradoks demokracji*, Wrocław 2005, a także C. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2008.

które na co dzień mogli pielęgnować. Rodziła zapotrzebowanie na lewicową alternatywę dla kapitalizmu. Stosunek do wojny, dopuszczający jedynie wojnę obronną, wojnę sprawiedliwą, jest fundamentalny dla lewicowej tożsamości. Poprzez ten stosunek lewica wyraża nie tyle partykularne interesy grup społecznych będących przedmiotem wyzysku i ucisku w danym systemie społeczno-ekonomicznym, ale także uniwersalne, globalne interesy ludzkości. Sprzeniewierzenie się tym wartościom jest niezwykle dla lewicy delegitymujące. Przykładem niech będzie radziecka interwencja w Afganistanie, ale i polskie pochopne, serwilistyczne wsparcie USA w wojnie z Irakiem. Być może nie do końca wypowiedziane i nie w pełni uświadomione zasadnicze rozczarowanie taką właśnie polityką lewicy, nie tylko rozczarowanie polityką społeczno-ekonomiczną, której lewicowej orientacji trudno dostrzec, niezdolnością do uczciwej obrony własnej historii i „kolesiostwem” kadr lewicowych, aferami niekiedy z pewnością rozdmuchanymi przez prawicę i arogancją władzy – było i jest nadal przyczyną tak dramatycznej utraty społecznego zaufania przez postkomunistyczną lewicę w Polsce. Skądinąd tzw. sprawa amerykańskich więźniów i stosowania na terytorium Polski tortur wobec więzionych terrorystów lub tylko o to podejrzewanych, może być pretekstem do jeszcze głębszej społecznej kompromitacji postkomunistycznych elit politycznych, kompromitacji jeszcze mocniej delegitymującej polską lewicę. Problemy te zresztą zdają się być kompletnie ignorowane w formacyjnym dyskursie. Nie wyciągnięto w tym obszarze żadnych poważniejszych ideowych i politycznych wniosków. Zapewne jeszcze bardziej proamerykańsko gorliwej prawicy trudno i niezbyt zręcznie jest tutaj użyć całej potencjalnie możliwej do użycia amunicji. Nie sądzę jednak, patrząc na politykę przecieków, by sytuacja taka zbyt długo się utrzymała, zwłaszcza gdyby lewica jakimś dziwnym trafem zaczęła odzyskiwać siły.

Z całą pewnością przekonanie o fundamentalnym znaczeniu dla lewicy równości i sprawiedliwości pozostaje aktualne, jak – mimo wszystko, w „ostatniej instancji” – rozstrzyganie sprzeczności między wolnością a równością i sprawiedliwością na korzyść tych ostatnich. Przekonanie, że równość i godność mają wiele wymiarów, że nie redukują się do skądinąd kluczowej równości politycznej, nabiera także nowego znaczenia w warunkach rewolucji genetycznej i rosnących możliwości ingerencji człowieka w biologiczny wymiar ludzkiej natury. Podobnie nic nie straciło na znaczeniu przekonanie, że równość polityczna nie sprowadza się do równości formalno-instytucjonalnej, prawnej, że kluczowe znaczenie ma ekonomiczny i społeczny wymiar równości. Demokracja wymaga nie tylko równych praw politycznych. Demokracja wymaga także równych możli-

wości wykorzystywania tych praw, wymaga demokracji w wymiarze ekonomicznym i społecznym. Podobnie władza ludu nie redukuje się do kwestii pochodzenia władzy od ludu czy nawet sprawowania władzy przez lud bezpośrednio, choć w tej dziedzinie można byłoby zrobić znacznie więcej w dzisiejszych czasach, kiedy techniczne bariery bezpośredniej partycypacji ludzi w sprawowaniu władzy można skutecznie przewyżczać niż w przeszłości. W wolnych, demokratycznych społeczeństwach, wolny obywatel może bez obowiązkowego pośrednictwa uczestniczyć w procesach gospodarczych, natomiast w polityce skazany jest na obowiązkowe oligarchiczne pośrednictwo partyjnych monopolu i oligopolu. Technika zaś mogąca umożliwić ludziom bezpośrednio, aktywne i podmiotowe uczestnictwo w sprawowaniu władzy raczej służy ubezwłasnowolnieniu, inwigilacji i kontroli nad ludźmi. Demokracja to wreszcie władza w interesie ludu, dopiero w tej płaszczyźnie można rozstrzygnąć o jej rzeczywistym charakterze.

Współczesny liberalizm znacznie rozwinął koncepcje sprawiedliwości. W przywoływanej także przez wielu lewicowo zorientowanych myślicieli koncepcji J. Rawlsa, stała się ona nie po prostu jedną z wielu wartości takich jak wolność, wspólnota czy skuteczność, a raczej kryterium dla oceny i interpretacji pozostałych wartości, pozostającą w ścisłym związku z równością moralną. Współczesna literatura wskazuje na szereg kolizji Rawlowskiej zasady sprawiedliwości z marksowską i marksistowską tradycją interpretacji sprawiedliwości, w tym na ograniczenia tkwiące w istocie prawa jako takiego, na fundamentalne znaczenie procesów produkcji w stosunku do sprawiedliwości dystrybucyjnej, na relacje Rawlowskiej „demokracji właścicielskiej” do kwestii uspołecznienia własności, problem wyzysku i jego rozumienia jako przymusowego transferu wartości dodatkowej czy jako nierównego dostępu do środków produkcji, kwestie alienacji. Równie ważne byłoby zderzenie marksowskiej i marksistowskiej tradycji ze współczesnymi sporami pomiędzy liberalnym indywidualizmem a komunitaryzmem. Dostrzeganie znaczenia wspólnoty dla tradycji i praktyki lewicy z pewnością było dotąd charakterystyczne. Problemy te wydają się wymagać poważniejszej analizy, na pewno poważniejszej niż jestem w stanie teraz to uczynić. Tym niemniej bezkrytyczne przyjęcie przez lewicę, tak jak ją pojmuję, koncepcji Rawlsa, choć atrakcyjne, wydaje mi się nieco przedwcześnie, zwłaszcza w kontekście ewolucji jego poglądów od „Teorii sprawiedliwości” do „Liberalizmu politycznego”. Rzecz wymaga po prostu poważniejszych studiów i przemyśleń¹¹.

¹¹ Zob. W. Kymlicka, *Współczesna filozofia polityczna*, Kraków 1998, s. 180 i n.; J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, Warszawa 1998.

Taka analiza powinna jednak uwzględniać problem zasygnalizowany już wcześniej. Wartości i ich systemy odzwierciedlają w jakimś sensie interesy społeczne na różnych poziomach zorganizowania społecznej rzeczywistości. Nie jest to kwestia wyłącznie motywacyjnej sfery działań politycznych. Interesy mogą przyjmować postać preferencji, ujawniać się subiektywnie jako preferencje. Interesy jednakże są także kategorią analityczną. Interesy faktycznie realizowane są zwykle w znacznym stopniu w rozbieżności wobec interesów uświadamianych i wyrażanych jako preferencje. Sprowadzanie problemu wartości i interesów do kwestii motywacyjnych znosi niejako kluczowe pytanie o ich uwikłanie i podstawy. Usprawiedliwia je jako rezultat swobodnego wyboru moralnego. Tymczasem istota sprawy polega na tym, że ten wybór w warunkach hegemonii ideologicznej wyrasta z przemocy symbolicznej zawartej w języku, pojęciach, ideologiach. Nie jest swobodny, ma swoje źródła w strukturze rzeczywistych, obiektywnych interesów reprodukowanych w konstrukcji systemu społeczno-ekonomicznego. Podmiotowy wybór moralny jest więc możliwy dopiero po wyzwoleniu się z klatki psychicznego więzienia panującej w danym systemie i legitymującej go ideologii. A to wymaga analizy rzeczywistości samej przede wszystkim, a nie samych opisujących te rzeczywistość idei. Istnieje więc ścisły związek pomiędzy wyborami ideowymi i moralnymi a poznaniem, wiedzą, samoświadomością moralnego podmiotu, jeśli stosować taką nomenklaturę pojęciową. Serce ma się z lewej strony nie tylko ze względów uczuciowych, choć i one są ważne. Ono jest raczej z lewej strony tym sensie, że wynika to z naszej wiedzy o rzeczywistości, w tym przypadku rzeczywistości ludzkiego organizmu. Możemy oczywiście sobie wmówić, że serce jest z prawej strony i dopóki nie będzie sytuacji sprawdzającej, żyć w takim błogim przekonaniu. Lepiej jednak, żeby w razie potrzeby kardiochirurg do naszych przeświadczeń i preferencji w tym względzie nie dał się przekonać.

Lewicowość to nie tylko wrażliwość społeczna. Wrażliwym społecznie może być bogaty burżuj – filantrop i oby takich było jak najwięcej. Lewicowość to także krytyczna postawa poznawcza wobec rzeczywistości, to rezultat zastosowania nie tylko wrażliwego serca, ale i rozumu, to konsekwencja poznania, rezultat zastosowania „naukowej metody” analizy rzeczywistości. Na ten aspekt zwracali mocno uwagę twórcy marksizmu, będąc przekonanymi, że nie konstruują ideologii, a uprawiają prawdziwą naukę. Każda nauka może się stać ideologią, również dowolny zestaw bzdur może funkcje ideologii wypełniać. Jeśli jednak ideologia ma nie być jedynie utopią, mirażem, sposobem ekspresji jedynie, to punktem wyjścia musi być możliwie pełne poznanie rzeczywistości, także przy

założeniu relatywności poznania, także przy założeniu konstruowania rzeczywistości przez nasze myślenie o niej, także przy założeniu performatywności poznawczej refleksji i praktyki społecznej. Rzeczywistość wymaga stałego rozpoznawania, demistyfikowania. Jej zmianom musi towarzyszyć ciągła zmiana wyobrażeń o niej. Proces artykulacji interesów również powinien być ciągły, nadążać za zmianami treści i struktur interesów. Wartości muszą być krytycznie analizowane i redefiniowane. Niedobór takiej krytycznej wobec rzeczywistości postawy, traktowanie ideologii, interesów i wartości w oderwaniu od rzeczywistości, od demaskowania faktycznych stosunków wyzysku i dominacji wewnątrz socjalizmu realnego, postrzeganie socjalizmu w perspektywie mechanistycznej były, jak się wydaje, jedną z kluczowych przyczyn jego niezdolności do rozwoju, innowacyjności, do rozwiązywania rzeczywistych problemów społecznych, sprzeczności i konfliktów interesów. Na klęskę realnego socjalizmu można spojrzeć także i w tej perspektywie jako na skostnienie myślowe, jako na rezultat rytualizacji praktyki ideowo-intelektualnej, jako na skutek petryfikacji nie tylko instytucjonalnych mechanizmów artykulacji politycznej i praktyk ekonomicznych, społecznych i politycznych, ale uwiad krytycznej myśli, czemu zresztą sprzyjała z kolei ograniczająca wolność myśli instytucjonalizacja monopolu artykulacyjnego interesów klasy robotniczej. W tym sensie można nawiązać do starego sporu o tożsamość samego marksizmu – czy tkwi ona w treści czy w metodzie myślenia, analizowania i przekształcania rzeczywistości? Nie rozstrzygając tego zagadnienia na pewno można stwierdzić, że metoda, metoda dialektyczna, wydaje się lepiej bronić niż niektóre treści. Jeśli tak, to może tożsamości lewicy powinno poszukiwać się właśnie w tej metodzie analizowania rzeczywistości? Lewicowość to także określona dyspozycja poznawcza. Poznawczy wymiar tożsamości nabiera z pewnością podstawowego znaczenia. Tymczasem często jest dziś kompletnie pomijany.

Na tej podstawie można byłoby w uproszczeniu zrekonstruować swoisty schemat heurystyczny lewicowego myślenia o rzeczywistości społecznej:

1. Punktem wyjścia musiałaby być analiza dotychczasowej historii, rzeczywistości społecznej, próba zidentyfikowania kluczowych prawidłowości i kierunku procesu historycznego.
2. Z analizy całej dotychczasowej historii wynika, że każdy system społeczno-ekonomiczny zawierał w sobie stosunki wyzysku, ucisku i dominacji, był niesprawiedliwy w tym sensie. Każda forma organizacji społecznej takie stosunki w sposób konieczny zawiera. Nie ma organizacji bez powodowania jednych przez drugich, bez podziału

pracy, choć techniczny wymiar społecznego podziału pracy nie musi się w sposób konieczny petryfikować w trwałych podziałach struktury społecznej. W tym sensie, nawiązując do tradycji marksowskiej, możliwe były w przeszłości społeczeństwa bezklasowe, i nie można takiej możliwości wykluczyć w przyszłości.

3. Na tej podstawie można byłoby przyjąć założenie o kierunkowo postępowym charakterze rozwoju, którego miarą mogłaby być dezalienacja istoty gatunkowej człowieka, społeczna wydajność pracy, stopień zaspokojenia ludzkich potrzeb, czy możliwość samorealizacji człowieka.
4. Jeśli tak, to konieczne jest każdorazowe rozpoznanie sprzeczności rozwoju, konkretno-historycznych form wyzysku i ucisku oraz odzwierciedlających je sprzeczności interesów i form świadomości, w tym ideologicznych mistyfikacji będących warunkiem stabilności i reprodukowalności stosunków wyzysku i ucisku.
5. Mając wyobrażenie o kierunku rozwoju historycznego i miary postępu można wyobrazić sobie takie interesy społeczne, które zawierają w sobie szansę na uwolnienie postępowych sił i tendencji. Nazwać to można obiektywnym interesem klasy – model /OKM/. Można również próbować wyabstrahować idealny nośnik takiego interesu, idealnego interesariusza /klasę – model, KM/.
6. W konkretnej rzeczywistości społecznej można próbować odnaleźć takie grupy społeczne, interesariuszy, aktorów /klasę – konkret, KK/, których rzeczywiste usytuowanie społeczno-ekonomiczne i kulturowe powoduje, że faktyczne interesy tych interesariuszy są najbliższe pożądanym z punktu widzenia uwolnienia postępowego potencjału procesu historycznego /subiektywny interes klasy konkret, SKK/.
7. W rezultacie możliwe jest uświadomienie tych historycznych interesów takim interesariuszom, demistyfikacja ideologicznej hegemonii interesariuszy będących beneficjentami, hegemonomi danego systemu, uruchomienie sił motorycznych zmiany w samym systemie, a także w dalszej konsekwencji, zmiana systemu na bardziej sprawiedliwy, wydajniejszy, zapewniający więcej godności, samorealizacji, mniej alienacji itd.

Warto zauważyć związek pomiędzy zdolnością do możliwie adekwatnego rozpoznania rzeczywistego kształtu systemu społecznego i struktury procesu historycznego, rozpoznania obiektywnych interesów, a z kolei samym charakterem tych interesów. Poznanie społeczne zawsze uwikłanie jest w wartościowanie. Ma ideologiczny charakter, w wartości, pojęcia, teorie, schematy poznawcze wpisane są interesy. Stąd nasuwający się

wniosek o relatywności, względności społecznego poznania. Przy założeniu o istnieniu wielu podobnie uprawomocnionych systemów wartości można byłoby dojść do wniosku, iż nie ma prawdy lub jest ich wiele. I taki wniosek tak w przeszłości, jak i zwłaszcza współcześnie, niejednokrotnie jest zasadnie w tym sensie wysuwany. Zawsze więc nauka będzie narracją, Wittgensteinowską grą językową, dyskursem, grą politycznych interesów związanych z samym procesem poznania. Neutralność, obiektywność poznania rozumiana jako uniezależnienie się od wartościowania okazuje się być fikcją, kolejną mistyfikacją ideologiczną.

Można jednak próbować sobie z taką w sumie dość niekomfortową sytuacją radzić¹². Po pierwsze – zawsze poznanie odbywa się w jakimś historycznym, sytuacyjnym kontekście. Zjawiska nie istnieją obok kontekstu, lecz z nim i w nim. Zawsze więc rozważając czy to problem wartości, interesów, czy to sił sprawczych procesu historycznego warto ten właśnie kontekst uwzględniać. Coś może być mniej lub bardziej prawdziwe właśnie ze względu na ów kontekst.

Po drugie, jeśli wartości, a wraz z nimi interesy, ingerują w proces poznawczy i ingerencji tej nie można wyeliminować, to można próbować poddać kontroli tę determinację. Można to uczynić poprzez samookreślenie teoretyczne, metodologiczne i ideologiczne, „ujawniając” tym samym nasze własne ideologiczne uwikłanie, a przynajmniej próbując je zidentyfikować i ujawnić.

Po trzecie wreszcie, jeśli każdy system zawiera w sobie stosunki wyzysku i zniewolenia, to obiektywnie najbardziej zainteresowane poznaniem możliwie prawdziwym będą te siły społeczne, które w danym systemie znajdować się będą w sytuacji wyzysku i zniewolenia, gdyż bez demystyfikacji ideologii, form świadomości fałszywej uzasadniających istniejący niesprawiedliwy ład społeczny niemożliwe będzie ich wyzwolenie. Jeśli tak, to w sytuacji konfliktu wartości ingerujących w proces poznania pomocne może się okazać orientowanie na wartości reprezen-

¹² Problem aksjologicznego uwikłania poznania jest oczywiście głębszy i wymagałby oddzielnego rozwinięcia, odniesienia się do współczesnej literatury chociażby z zakresu socjologii wiedzy. To zadanie na inną okazję. Warto natomiast w tym miejscu i w związku z tymi kilkoma zdaniem na ten temat, które zawarłem w tym tekście przypomnieć kilka klasycznych w polskiej literaturze przedmiotu opracowań. Zob. m.in. P. Sztompka, *O marksistowskim zaangażowaniu nauk społecznych*, „Studia Filozoficzne” 1975, nr 6; P. Sztompka, *O problemie wartościowania w naukach społecznych*, „Studia Socjologiczne” 1975, nr 3; zob. też J. Szacki (red.), *Idea społeczeństwa komunistycznego w pracach klasyków marksizmu*, Warszawa 1977.

tujące interesy właśnie wyzyskiwanych i uciskanych a nie wyzyskujących i uciskających.

Tak też można próbować spojrzeć na lewicową tożsamość w perspektywie poznawczej. Rekonstrukcja ta wraca, czasami nie wprost, do niektórych elementów klasowej interpretacji historii i procesu politycznego, choć rolę tradycyjnych klas mogą dziś spełniać bardziej złożone agregaty, kompleksy i multipleksy interesów, o czym w nieco innym kontekście wspomniałem wcześniej. Tradycyjna analiza klasowa, wraz z przekształceniami społeczeństwa i stosunków ekonomicznych utraciła z pewnością na znaczeniu, nie powinna jednak być lekceważona. Nadal sporo sprzeczności i konfliktów społecznych da się całkiem niezłe opisać w jej kategoriach. Także w granicach państwowo-narodowych. W wymiarze globalnym, w perspektywie internacjonalistycznej, czy – jak chce jeden z badaczy – w perspektywie kosmopolityzmu metodologicznego¹³, z pewnością można dostrzec i tradycyjne sprzeczności i konflikty klasowe, tradycyjne klasy i tradycyjny wyzysk, a także przemieszczone sprzeczności i konflikty klasowe w relacjach kapitalistycznego centrum a peryferii i półperyferii systemu światowego, czy pomiędzy państwami Triady a resztą świata¹⁴.

Może więc też warto z powrotem zacząć uwzględniać również i klasową perspektywę zarówno w myśleniu o tożsamości lewicy, a zwłaszcza w jej polityce i retoryce, jak i w politologicznych analizach?

STRESZCZENIE

Tożsamość formacji politycznej jest zjawiskiem wielowymiarowym. Nie sprowadza się do deklaracji aksjologicznych. Lewica nie tylko w Polsce przeżywa kryzys tożsamości. Objawia się on m.in. w kapitulacji ideowej i intelektualnej wobec narracji neoliberalnej czy przyjmowaniu jednostronnej negatywnej interpretacji dziejów lewicy, w tym doświadczeń realnego socjalizmu. Tożsamość formacji politycznych wymaga z jednej strony ciągłej rekonstrukcji, z drugiej obrony. W przypadku lewicy

¹³ Zob. U. Beck, *Władza i przeciwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Warszawa 2005, rozdz. II.

¹⁴ Na klasowy wymiar polskiej transformacji zwraca uwagę D. Ost w *Kłęska solidarności*, Warszawa 2007. Z kolei klasowy czy „paraklasowy” aspekt procesów globalnych można – choć nie zawsze wprost – dostrzec analizując takie prace, jak m.in. J. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004; G. Kołodko, *Wędrujący świat*, Warszawa 2008; D. Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, Warszawa 2008; A. Bihr, *Nowomowa neoliberalna*, Warszawa 2008; S. Amin, *Zmurszały kapitalizm*, Warszawa 2004, wreszcie elementy takiego podejścia da się dostrzec w Wallersteinowskiej koncepcji systemów – światów.

wyraźnie brakuje obrony jej tradycyjnych wartości, których aktualność weryfikuje kryzys współczesnego kapitalizmu. Wartości nie są czymś odseparowanym od praktyki społeczno-historycznej i interesów społecznych. Można je interpretować jako uogólnienie, esencjalną syntezę interesów społecznych na różnych poziomach organizacji życia społecznego. Wartości i interesy nie są jedynie motywacyjną stroną polityki. Są również kategorią analityczną, pozwalającą demaskować funkcjonalny aspekt zjawisk społecznych. Również lewicowość nie jest przede wszystkim postawą moralną i rodzajem społecznej wrażliwości. Jest również dyspozycją poznawczą. Debata o tożsamości lewicy, jako analiza politologiczna, nie powinna odcinać się od tradycji klasowego paradygmatu wyjaśniania zjawisk. Zwłaszcza współcześnie zdaje się rosnać przydatność odświeżonego klasowego i „paraklasowego” interpretowania sprzeczności społecznych i politycznych, zwłaszcza gdy uwzględni się ich globalny kontekst.

Bohdan Kaczmarek

THE VALUES AND INTERESTS. SOME NOTES ON THE IDENTITY OF THE LEFT

An identity of a political group is a multidimensional phenomenon and cannot be reduced to axiological declarations. The Left is going through a crisis of identity, not only in Poland. The symptoms are, among others, the ideological and intellectual surrender in face of the neoliberal narrative or accepting the one-sided, negative interpretation of the history of the Left, including the experience of socialism. The identity of a political group on the one hand requires permanent reconstruction, but on the other it needs to be defended. In the case of the Left what is visibly lacking is the defense of its traditional values, which are positively verified by the current crisis of capitalism. The values are not separate from the social and political practice or social interests. They can be interpreted as a generalization, an essential synthesis of social interests on various levels of the organization of social life. Values and interests are not merely the motivational side of politics. They also form an analytic category, allowing for unveiling the functional aspect of social phenomena. Similarly, leftism is not only a moral stand or a type of social sensitivity. It is a cognitive disposition too. The debate about the identity of the Left, just like the analysis carried out in the field of political sciences, should not refrain from the class paradigm in explaining various phenomena. Especially today it seems that the usefulness of class-related explications of social and political contradictions is growing, even more so, if we consider their global context.